

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w tygodniu, miesięcznie 1,50 zł z odliczeniem pocztowym przez pocztę 20 gr. W wyjątkach nieopłaconych, przy wzbronieniu przedpłat, nieobecności przy przeliczeniach, obrotach, nie ma prawa być do postawienia nowych podatków, lub innych czynności. Za datę ogłoszeń, redaktor nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłoszenie pobiera się od wiersza 10 gr. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach pocztowych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.232.

Poniedziałek Teofila i Tertuljana b.
Wtorek Pawła od Krzyża w.
Środa Piotra m. Roberta op.

Dziś wschód słońca	4,25	zachód	19,02
Jutro	4,23		19,06
Pojut.	4,21		19,08

Nr. 50

Wąbrzeźno, wtorek 28 kwietnia 1931 r.

Rok X

Polska i Gdańsk.

Sprawie Gdańska zostało poświęconych aż ośm artykułów Traktatu Wersalskiego. Z pośród nich, art. 100-ty czy go Wolne Miastem, — stosunek zaś Gdańska do Polski reguluje a. t. 104. Gdy je w Wersalu spisywano, jeden z obecnych przy tem dyplomatów wypowiedział prorocze słowa: „Nie wiem, których z tych artykułów będzie szczęśliwszy. Wiem tylko, że jeden będzie istnieć nie może. Ale wiem i to, że Gdańsk będzie lepiej pamiętał o artykule setnym, niż o 104-tym”.

Ile prawdy było w tem powiedzeniu, wykazała to historia dziesięciu ubiegłych lat. — Ostatnio zgrzyły między Gdańskiem a Polską są tylko ogniew w długim łańcuchu przykładów wyraźnej tendencji Gdańska do zapomnienia o art. 104.

Wobec tego nie zaszkodzi może przypomnieć, jak brzmia zasadnicze tezy Traktatu, właśnie te tezy, których Wolne Miasto nie wykonuje. Punkt 5-ty artykułu 104-go postanawia, że: — „żadne różnice nie będą czynione w Wolnym Mieście Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia, lub mówiących po polsku”. Postanowienie to nie było nigdy i nie jest przez Gdańsk respektowane. Coraz jawniej i coraz częściej zapomina senat Wolnego Miasta nie tylko o wykonywaniu tego artykułu, ale wprost stara się zapomnieć o jego istnieniu.

Nastroje, które panowały w Gdańsku w najcięższych dla niego chwilach, jekimi niewątpliwie było połowa roku 1920, dały już dowód, że Wolne Miasto nie idzie po drodze obowiązującej je. Polska spełniała wtedy swój obowiązek historyczny i wstrzymywała nawałę wojenną, idącą na Europę ze Wschodu. Gdańsk jednak nietylko nie udzielił wówczas ze swej strony żadnej pomocy, ale przeciwnie, — utrudniał nawet Polsce otrzymywanie tej pomocy ze strony innych krajów. — Amunicja, która nadeszła dla Polski do portu Wolnego Miasta, — jak wiadomo — nie mogła się dostać do rąk walczących wojsk polskich.

Był to pierwszy znamieny zgrzyt w stosunkach polsko-gdańskich. Inne, dalsze, niedługo dały na siebie czekać. Częste były one refleksem nastrojów Berlina. Ale równie często były i są one wyrazem tej prawdy, jaką wypowiedział ów dyplomata przy spisywaniu w Wersalu ośmiu artykułów, dotyczących Wolnego Miasta. Gdańsk zapomina o swych obowiązkach, zapomina o istnieniu artykułu 104-tego Traktatu Wersalskiego.

Charakterystycznym w stosunkach polsko-gdańskich jest to, że Polska traktuje Wolne Miasto o wiele wspaniałomyślniej, niż wynikałoby to z jej obowiązków, nałożonych Traktatem, i niż na to Gdańsk zasługuje. W tym samym roku 1920, w którym Gdańsk zajął tak nieprzyjazne wobec Polski stanowisko, rząd polski podpisał umowę w sprawie wyznaczenia Wolnego Miasta. Gdańsk odczuwał wtedy wielki niedostatek, cierpiał na brak wszelkich produktów żywności. Nie przyszedł mu w tem z pomocą Berlin, lecz Polska, mimo, że w Polsce panowały również olbrzymie trudności aprowizacyjne. A przecież takich i tym podobnych dowodów realnej troski rządu polskiego o dobro Gdańska było i jest więcej.

Znamienne również dla historii polsko-gdańskiej są słowa sir Reginalda Towera, który był pierwszym pełnomocnikiem głównych mocarstw, t. j. Wysokim Komisarzem w Gdańsku. Sprawował on swój urząd w chwili, kiedy Gdańsk stawał dopiero swe pierwsze kroki jako Wolne Miasto po wojnie europejskiej. Już wówczas sir Tower dał wyraz spostrzeżeniu, że: — „Polska wobec Gdańska postępuje lepiej, niż Gdańsk wobec Polski. Podczas gdy bowiem Polska z całą lojalnością i sumiennością szanuje artykuł setny Traktatu

Sejm odrzucił wniosek nieufności dla rządu.

Warszawa, 25. 4. Wniosek Klubu Narodowego domagający się ustąpienia rządu, został na sobotnim posiedzeniu po półtora godzinnej debacie odrzucony.

Przemawiało tylko dwóch mówców: imieniem

wnioskodawców p. Rybarski przeciw. wicem. Car. Mała awanturka, wywołana, jak zwyczajnie przez jednego z komunistycznych posłów i ukoronowana wykluczeniem i usunięciem z sali, zakończyła posiedzenie i sesję Sejmu.

Sejm zatwierdził pożyczkę kolejową bez poprawek.

Warszawa. W drugim czytaniu ustawa została uchwalona w przedłożeniu rządowem z odrzuceniem wszystkich ogłoszonych poprawek. —

Wobec tego Klub Nar. oświadczył, że w głosowaniu nad 3 czytaniem nie weźmie udziału. W zarządzonym 3 czytaniu ustawa została przyjęta.

Po katastrofie pod Rogowem.

Rozkręcone szyny przyczyną nieszczęścia.

Sledztwo w sprawie wykrycia przyczyn ewentualnie sprawców wielkiej katastrofy kolejowej pod Rogowem, o której donosiliśmy, prowadzone jest z całą energią.

Początkowo przypuszczano, że przyczyną wykojenia się pierwszego pociągu był przegniły podkład. Jednakże przeprowadzone badanie wykazało, że wszystkie podkłady były w dobrym stanie, natomiast ujawniły zgoła co innego, a mianowicie fakt, że szyny były rozkręcone.

A więc zbrodniczy zamach w celu rabunkowych? Wyświetlenie tej zagadki należy się spodziewać w najbliższym czasie.

Okazało się, że tylko 18 rozbitych wagonów

było naładowanych papierem, cementem, węglem i manufakturą, reszta próżna.

Maszynista Rajner, wskutek wstrząsu nerwowego i odniesionych obrażeń stracił mowę. Należy zaznaczyć, że w ciągu kilku ostatnich lat przeżył on 6 katastrof. Kierownik pociągu, Świsł walczy ze śmiercią w szpitalu.

Hamulcowy Sadowski, zginął bez wieści. Ponieważ stwierdzono, że należał on do składu obsługi pociągu, istnieje przypuszczenie, że znalazł śmierć w katastrofie i leży pod szczątkami rozbitych wagonów.

Oczyszczanie toru trwa nadal.

X

Pajęcza sieć spisku i zdrady.

Niemieckie szpiegostwo w Alzacji

Paryż. Prasa potwierdza w całej rozciągłości doniesienia o wykryciu niemieckiej szajki szpiegowskiej w Alzacji.

Główną rolę w aferze odgrywał były kupiec drzewny Paweł Ulrich, który zwrócił na siebie uwagę policji francuskiej przez hulawcze i rozrzucone życie. Jego prawą ręką był aresztowany również architekt Unfried. Obaj szpiedzy kilka-

krotnie wyjeżdżali samochodem do Stuttgartu i ostatnio za dostarczone informacje o nadgranicznych fortyfikacjach francuskich otrzymali od niemieckiego wywiadu po 30.000 franków.

Pozostali dwaj aresztowani Schalk i Wendling odgrywali w szajce mniej ważną rolę.

Dzienniki donoszą, iż spodziewane są w związku z tą aferą aresztowania jeszcze 5 lub 6 osób.

KRÓL ALFONS ZAMIESZKA U HR. ZAMOYSKIEGO.

Do siedziby arystokraty polskiego wysłano już meble królewskie.

Praga. Pisma tuł notują pogłoski, jakoby król Alfons miał zamiar osiedlić się w majątku hr. Zamoyckiego, Starej Lubowli na Słowaczczyźnie. Ostatnio ukazały się wiadomości, jakoby do Lubowli nadeszła przesyła mebli z zamku królewskiego w Madrycie, składająca się z kilku wagonów. Wobec tego przypuszcza się tutaj, że zamek w Lubowli będzie przynajmniej letnią siedzibą króla Alfonsa.

X

PRYZGOTOWANIA DO ATAKU NA MADERE.

Lizbona, 25. 4. Według wiadomości, nadeszłych z Madery wojska rządowe przygotowują się do decydującego ataku, aby za wszelką cenę zgnieść powstanie.

Odwołano kilka krążowników, które były wysłane na Azory, celem stłumienia tam powstania i po wypełnieniu swego zadania czekały na dalsze rozkazy. Krążowniki te otrzymały rozkaz udania się na Madere.

Równocześnie załadowano na okręty 50.000 żołnierzy, posiłkowanych przez szereg baterji artylerji polowej i oddziały karabinów maszynowych, aby pod osłoną krążowników wylądowały na Madere.

Wobec tego, że z powstańcami rokowania rozbiły się, rząd w myśl poprzednich swych not zamierza stłumić powstanie przy użyciu wszelkich możliwych środków.

—:0:—

PARYŻ MA 5 MILJONÓW MIESZKANCÓW.

Paryż. Według wyników ostatniego spisu ludności z 8 marca br. Paryż liczy 4 milj. 808 tysięcy mieszkańców.

ny? Ostatnie zajścia w Gdańsku zostały narazie załagodzone. Ale przecież obywatelom Polski nie została jeszcze przez to zagwarantowana należąca swoboda i bezpieczeństwo w Wolnym Mieście, jak to nakazuje Traktat. Jeżeli więc na zapewnienie tej gwarancji niema innych sposobów, to przynajmniej koniecznym jest, aby tą sprawą zajęła się Liga Narodów i doprowadziła do tego stanu rzeczy, że Gdańsk będzie pamiętał nietylko o artykule setnym, ale i 140-ym Traktatu Wersalskiego.

Juljan Sobiesz.

Woda na Wilji nareszcie opadła.

Wilno, 26. 4. Sytuacja powodziowa w dniu 26. bm. przedstawia się następująco:

O godz. 9-tej wieczór dnia 25. bm. przybór wody na Wilji wynosił 8,35 m. i na tym poziomie utrzymał się do godz. 11-tej rano dnia 26 kwietnia. Od godz. 11-tej do godz. 5-tej po poł. woda zaczęła stopniowo opadać i wynosi 8,28 m. O ile deszcze, które zaczęły padać, nie spowodują większego przyboru, powódź w Wilnie minęłaby swój punkt kulminacyjny.

W mieście daje się odczuwać ogólne odprężenie. Nastroj nerwowy, w którym żyło miasto od 3-ch dni, mija. Coraz większą jest pewność, że

główne objekty zagrożone powodzią: katedra i elektrownia zostaną ocalone.

Noc z 25 na 26 bm. była przełomową. Panikę wywołało zalanie elektrowni miejskiej o godz. 22,15. Nagła ciemność ogarnęła miasto. Na ulicach, na których zgromadziły się tłumy publiczności, powstał popłoch. Na ratunek elektrowni pośpieszyła straż pożarna i saperzy pod kierownictwem oficerów. Po godzinie światło zapaliło się ponownie, jednak wkrótce zgasło znowu i dopiero po północy, po nadludzkich wysiłkach zmagania człowieka z przyrodą, światło zapłonęło.

Wielki wysiłek wykazali komendant straży po-

zarnej Waligóra i pplk. Giżycki.

W katedrze zalane zostały podziemia, mieszczące groby biskupów. Ze względu na niedotarcie wody do samej katedry, niebezpieczeństwo uważać należy za zażegnane. Wojska saperzy czuwały około katedry całą noc.

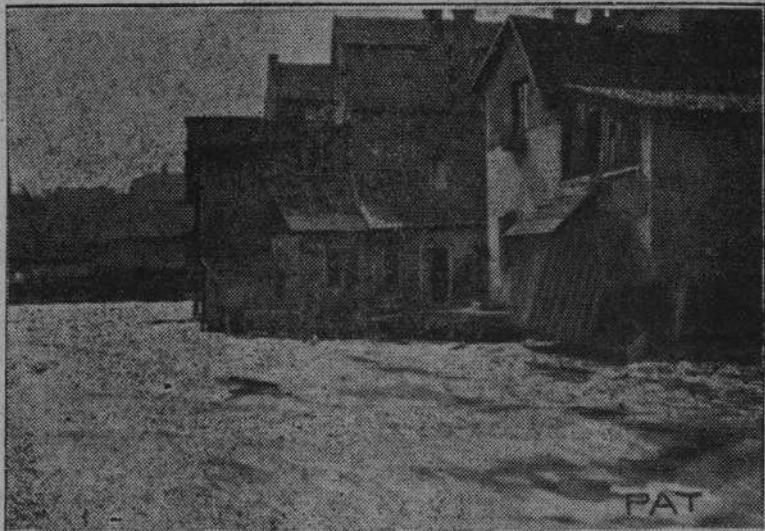
Kościół w Drynopolu pod Wilnem, siedzibie letniej biskupów wileńskich, został zatopiony.

Akcję ratowniczą rozwinięto na szeroką skalę. Kuchnie wojskowe 3 D. A. K. wydawały pożywienie powodziarianom.

Ogółem ewakuowano w Wilnie 110 domów, zamieszkałych przez 342 rodziny, razem osób 1550 Runęło do wody 5 domów.



Na peryferjach miast woda również dotkliwie daje się we znaki.



Przez wioskę Wilkińcę płyną wzburzone fale wód.

Dzisiejszy stan sprawy odszkodowań.

KOMUNIKAT Z. O. K. Z.

Na tle sytuacji, wytworzonej ratyfikacją układu likwidacyjnego polsko - niemieckiego z dnia 31 października 1929 r. wśród szerokiego rzesz zainteresowanych obywateli dzielnic zachodnich ujawniło się żywe zaniepokojenie co do dalszego losu ich pretensyj przeciwniemieckich dochodzonych za pośrednictwem Związku Obrony Kresów Zachodnich przed forum Mieszanego Trybunału Rozjemczego Polsko - Nemieckiego w Paryżu.

Odpowiadając tą drogą na liczne w tym względzie interpeleacje — Związek Obrony Kresów Zachodnich podaje do wiadomości poszkodowanych, że ustawa o ratyfikacji układu wyrównawczego polsko - niemieckiego z dnia 31 października 1929 roku przewiduje w § 2 co następuje:

„Obywatele Polsce, którzy z tytułu przysługujących im roszczeń do Państwa Niemieckiego lub Austrjackiego przez postanowienia „Porozumienia Polsko - Nemieckiego”, wymienionego w art. 1 p. 1 niniejszej ustawy i „Układu państw wierzycielskich z Austrią”, wymienionego w art. 1 p. 3 niniejszej ustawy, ponoszą bezpośrednio szkodę majątkową, otrzymując od Skarbu odszkodowanie.

Wyszczególnienie roszczeń, rodzaj, warunki i zakres odszkodowania oraz tryb postępowania określi ustawa.”

Trzy kwadransy Barona Oskara v. Budberga.

(Z kart dziejów polskiego bohaterstwa).

(Dnia 23. bm. mija ćwierć wieku od chwili słynnego wykradzenia 10-u więźniów z t. zw. „Pawiaka” w Warszawie. Wspomnieniu tej chwili poświęcamy niniejszy artykuł. Przyp. Red.)

Dziesięciu oddanym sprawie niepodległości Polski bojownikom groziła nieunikniona śmierć. — Większa część tej dziesiątki miała już przed oczyma niewątpliwie wyroki śmierci, inni zaś oczekiwali końca mozolnych dociekań żandarmskich. Najlepszy rezultat, jakiego mogli się spodziewać ci pozostali, to długoletnia katorga i dożywotnie osiedlenie się na Syberji. Nad losem współtowarzyszów czuwała jednak organizacja, ta sama, która umiała ich wysłać na niechybną śmierć, ale umiała także ratować.

Szczegółowy plan ocalenia skazańców, którego stawką mogły się stać nowe ofiary życia i wolności, a który nadziei powodzenia pozornie miał tak niewiele, że najmniejszy szczegół niedopatrzony, najmniejsze uchybienie groziło klęską, opracował niezwykle dzielny i energiczny Jur-Gorzechowski. Przy pomocy dzisiejszego ministra pełnomocnego Polski w Moskwie, Patka, wystarał się o odpowiednie blankiety urzędowe, które zostały wypełnione fikcyjną treścią urzędową i zaopatrzone w podobny podpis ówczesnego policmajstra rosyjskiego Warszawy, Meyera. Były to dokumenty, nakazujące komendantowi t. zw. „Pawiaka” t. j. wię-

(Sejm R. P. Okres III — Druk. Nr. 44).

W tym stanie rzeczy, Związek Obrony Kresów Zachodnich oznajmia:

1) iż trwając konsekwentnie na stanowisku rzecznika interesów poszkodowanych, akcję, mimo zmienionych zasadniczo warunków, nadal prowadzić będzie, zmierzając do jej jaknajrychlejszego i jaknajkorzystniejszego dla poszkodowanych zakończenia;

2) iż ci z pośród poszkodowanych, którzy w właściwym czasie dopełnili w Związku Obrony Kresów Zachodnich rejestracji swych szkód — nie mają potrzeby dokonywania ponownych zgłoszeń. Wszelką inicjatywę w tym kierunku poszczególnych osób, czy instytucyj, zalecałoby się też traktować z należytą oględnością, jako akcję zgłaszającą zbędną i w wyniku mogącą co najwyżej narazić na reflektantów na dodatkowe niepotrzebne wydatki.

CHCIAŁEŚ POLSKI.

wzdychałś za niepodległością, a dziś zaprzędajesz kraj swój!

W czasie, kiedy w Gdańsku panuje najstraszniejszy terror w stosunku do Polaków, — gdy bezkarnie znani zbroje hitlerowskie mordują Gengerskiego, kaleczą Jerzyka, znieważają banderę polską i napadają na okręty nasze, — po całym Pomorzu krążą samochody ciężarowe firm gdańskich, rozwożąc towary. Firmy gdańskie, — też same, które płacą wielkie sumy na rzecz band-

zienia przy ul. Pawiej, aby oficerowi żandarmerji baronowi Oskarowi v. Budbergowi wydał dziesięciu imiennie wyliczonych więźniów. Posiadając takie dokumenty, Jur-Gorzechowski dobrał sobie szereg pomocników. Troskę sprawiło mu wyszukanie odpowiedniego umundurowania żandarmskiego bez zwrócenia uwagi czynników niepowołanych. Ostatecznie dało się to po mozolnych zabiegach wykonać, choć w ostatniej chwili Jur-Gorzechowski musiał osobiście uzupełnić wiele niedokładności umundurowania.

Wieczorem zatelefonowano do więzienia, że z rozkazu policmajstra rzekomy v. Budberg przybędzie po więźniów. To też następny przyjazd oficera żandarmerji w asyście żandarmów nie wywołał wśród straży więziennej żadnych podejrzeń. Z chwilą jednak przekroczenia bram więziennych w każdym kącie, w każdej sekundzie czasu czaiło się niebezpieczeństwo, ponieważ najdrobniejszy szczegół, najmniejsza usterka językowa czy nieznanostwo zwyczajów mogła się wobec przenikliwych spojrzeń prawdziwych żandarmów stać groźną.

Rzekomy „baron v. Budberg” złożył odpowiednie dokumenty, potwierdził odbiór więźniów w książce więziennej i czekał trzy kwadransy na ich wydanie. Jak musiały mu się dłużyć te nieskończone trzy kwadransy, niepodobniestwem byłoby opisać. Dla uniknięcia podejrzeń jednak Jur-Gorzechowski starał się być jaknajbardziej surowym i bezwzględny zwierzchnikiem, aby sterylizować moralnie strażników. W ostatniej chwili, kiedy już dokonywał przeglądu więźniów przed

Hitlera — żyją tylko i wyłącznie z polskiego konsumenta.

Obywatele! Sami tuczmy i żywimy gadzinę pruską, napychając ją polskim złotem! Zmiję niemiecką hodujemy na własnej piersi!

Obywatele Kupcy! Niech na półkach składów Waszych nie będzie miejsca na towar niemiecki! Niechaj samochody tow. niemieckie i agenci prusk. firm znajdą u kupców polskich drzwi zamknięte.

Obywatele! Nie kupujcie towarów niemieckich!

Prez z proszkami Oetkera, Persilem, mydłem niemieckim i wszelkimi wyrobami firm hakatystycznych.

Nie płacicie polskim złotem bandytów Hitlera!

WYCIEZKA DO WŁOCH.

Towarzystwo turystyczno - krajoznawcze we Lwowie urządza w sierpniu 30-dniową wycieczkę do Wiednia, Wenecji, na Rivierę, do Florencji, Rzymu (do Papieża), Neapolu, Pompeji, na Wezuwjusz, do Sorrento, Capri, Dalmacji, Budapesztu, z powrotem do Wiednia i innych miast.

Koszt całej wycieczki z utrzymaniem, zwiedzaniem i paszportem wynosi dla podróży 3-cią klasą pociągami i drugą klasą okrętami 1.300 zł. a dla 2 kl. pociągami i 1 kl. okrętami 1.550 zł.

Bliższych informacji udziela Towarzystwo turystyczno - krajoznawcze we Lwowie, ul. Modrzewskiej 1. 12, za opłaceniem odpowiedzi.

samym odjazdem, przypomniał sobie, że w książce więziennej podpisał swe fikcyjne nazwisko nieprawidłowo literą „t”: „Butberg” zamiast — Budberg, jak opiewały przedstawione przez niego dokumenty. Opanował jednak natychmiast chwilowe wzruszenie, kazał zająć karetkę więziennej i był gotów do odjazdu. Funkcjonariusze więzienia zaproponowali mu jeszcze, czy nie lepiej byłoby sprowadzić karetkę z ratusza o lepszych koniach, oraz chcieli użyzyć mu swoich żandarmów dla wzmocnienia straży. Obydwie propozycje „baron Budberg” odrzucił, gromiąc służbę za nieproszone uwagi i rady.

Sprawa była prawie wygraną z chwilą, gdy karetka wyjechała poza bramę więzienną, unosząc ze sobą więźniów. Po drodze Jur-Gorzechowski oddalił się od konwoju zgodnie z ukartowanym planem, — pseudo-żandarmi zaś skierowali karetkę za miasto, gdzie dopiero dali poznać się więźniom. Natychmiast potem rozlokowano uratowanych skazańców po prywatnych mieszkaniach, ubrano, ucharakteryzowano, zaopatrzone w paszporty i wyprawiono zagranicę.

Można sobie wyobrazić, jaki zamęt powstał na drugi dzień wśród Moskali.

Ówczesny rzekomy „baron v. Budberg” a dzisiejszy pułkownik Jur Gorzechowski, jest obecnie Komendantem Naczelny Straży Granicznej. Sławnie porwanie dziesięciu więźniów z „Pawiaka” tkwi do dnia dzisiejszego bardzo żywo w pamięci całej Polski, było to bowiem jedno z największych bohaterstw, jakie znają dzieje podziemnej walki przeciw przemocy rosyjskiej.

